WARGA, Dedal

mówili nie rób tego
stary, tylko się zbłaźnisz
co ty , nie masz wyczucia
nie masz czego szukać
nie masz też wyobraźni

ciągle mi powtarzali ze nie mam szans
sukces sie rodzi w bólu
i ewolucją talent tryska jak Darwin
rzucali kłody pod nogi
żebym sie na nich rozjechał
ścieżka mej krętej drogi
znikała szybciej niż w klubie ściecha
wbili mi skrzydła drwiny – masz tu, Ikarze, lataj!
zlepili klejem plwociny żeby ostudzić mój zapał

śmiali sie za plecami
kładąc na czoło kpin aureole
masz tu króluj ,Warga ziomuś
mamy tu cierni śmiechu koronę
pluli jad w moja stronę
z dziką nadzieją ze sie poślizgnę
albo wyplują tu może truciznętak ze rozbiję sie o mieliznę
pchali ze skały w przepaść
no pokaż nam jak szybujesz
śmiechów nie było końca
a ja w żołądku chowałem bólu kulę
wiesz nie jestem taki, by sie przejmować co mówią
ale tez wiele razy kopniaki dały po mordzie z największą furią

próbowałem latać
patrząc oczarowany jak słońce pięknie chyli się
jakoś nieśmiało na zachód
myślałem ze serce mi pęknie
w końcu jestem Ikarem
do Dedala mi bliżej
aureole słowa schowają i sie na szyi zaciska jak stryczek
klepią po plecahc ciągle
lewe uśmiechy
fałsz mi sprzedają
a gdy sie zdarza sposobność dobra
to prosto w otchłań mnie popychają
i ta niepewność
czy te skrzydła co dali wytrzymają
w tej nie pewności ta pewność że to są ludzie co biorą nie dają

wyrwałem te kikuty
co mi wystawały z pleców
ostrza pogardy wbite przez tych ambicji morderców
nie potrzebuje sztucznych i upośledzonych skrzydeł
ciągle te brednie za plecami
już ich nie słyszę